

Alpy – z Forclaz przez Col de Balme do Tre le Champ

Ten trekking zapowiadał się bardzo ciekawie. Z nastaniem ranka ruszyliśmy na przełęcz Forclaz (1526 metrów n.p.m.) po szwajcarskiej stronie by wdrapać się do schroniska Col de Balme (2191 metrów) znajdującego się na granicy szwajcarsko-francuskiej i stamtąd dotrzeć do Tre Le Champ (1417 metrów) we Francji. Jak widać przewyższenie w górę to prawie 900 metrów a w dół niemal 800. Całość to niespełna 13 kilometrów. Jednak, jak się okazało, wcale nie było łatwo.

Po przejechaniu na stronę szwajcarską dotarliśmy do polany z parkingiem, polem namiotowym i przystankiem komunikacji miejskiej. Pogoda dopisywała. Wszystko zapowiadało się ciekawie. To przyjazne turystom miejsce znajduje się 10 minut od miejscowości Trient.



Ruszamy w trasę. Foto: Krzysztof Tęcza

Od razu weszliśmy na Tour de Mont Blanc, nasz ulubiony szlak turystyczny. Niestety ledwie doszliśmy do lasu kiedy droga zaczęła piąć się w górę. Tylu zakosów i tak stromego podejścia nie widziałem już dawno. Nic też dziwnego, że nasza grupa szybko rozciągnęła się. Nie byliśmy jednak sami na szlaku. Razem z nami podążali miejscowi turyści oraz grupy turystów z Japonii. Bardzo szybko tak się wymieszaliśmy, że chyba nikt nie był w stanie określić kto z której jest grupy. Pot zalewał nam oczy. Ciągłe patrzyliśmy pod nogi by nie potknąć się o jakiś wystający korzeń.

Jedyną ciekawostką jaką wypatrzyłem po drodze była przymocowana do skalnej ściany tablica upamiętniająca Charlesa Eugene Ramuza – inżyniera, porucznika artylerii zmarłego na Glacier des Grands (lódowiec we Francji) w 1902 roku.



Schronisko Refuge du Col de Balme (2204 metry n.p.m.). Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy tylko wyszliśmy z lasu naszym oczom ukazały się widoki zarówno na widoczny w dole Trient jak i stojące wysoko nad nami schronisko Glacier des Grands. Zrobiliśmy sobie krótką przerwę by nacieszyć się tymi widokami. Idąc dalej usłyszeliśmy jakieś gwizdy. Okazało się, że po przeciwnej stronie doliny mieszka kolonia świstaków. To one się tak nawoływały. Widoczne wejścia do ich norek czy ich gwizdy to jedno ale wypatrzenia żywego osobnika w terenie to zupełnie inna sprawa. Nie wiem nawet jak długo staraliśmy się namierzyć choć jednego osobnika ale w końcu udało nam się. Mogliśmy ruszać dalej.

W końcu jesteśmy na Col de Balme, przełęcz położonej na wysokości 2191 metrów n.p.m. To tutaj znajduje się granica pomiędzy Szwajcarią a Francją. Oficjalnie mówi się, że panorama z tej przełęcz nie ma sobie równej w całym rejonie Mont Blanc. A jak to bywa w takich miejscach, od razu poczuliśmy silny, przenikliwy wiatr. Dlatego nasz odpoczynek nie trwał długo. Ledwie wystarczyło czasu by skorzystać z toalety i zajrzenia do schroniska Refuge du Col de Balme (2204 metry) a już dostaliśmy rozkaz wymarszu. Nie pozostało nic innego jak wykonać polecenie. Udaliśmy się na stronę francuską i dosyć męczącymi zakosami zeszliśmy do górnej stacji kolejki gondolowej zwożącej turystów do miejscowości Le Tour.



Foto: Krzysztof Tęcza

My oczywiście, po krótkim odpoczynku, ruszyliśmy dalej pieszo. I muszę przyznać zostaliśmy za nasz trud wynagrodzeni. Wkrótce bowiem ukazał nam się widok na lodowiec Glacier du Tour.

Muszę powiedzieć, że opisana trasa była bardzo wymagająca co przełożyło się na nasze zmęczenie. Dlatego byliśmy radzi gdy ujrzeliśmy nasz autobus zaparkowany na parkingu.

Krzysztof Tęcza